

Mirosław Sobecki

Uniwersytet w Białymstoku

## Rodzinne uwarunkowania kształtowania tożsamości

### Family determinants of the development of socio-cultural identity

**ABSTRACT:** The contemporary world actuates changes in the cultural image of the lives of individuals. This also refers to creating the cultural identity, including the identification with cultural communities. Sometimes it can lead to serious existential dilemmas, in which the cultural heritage of a family for different reasons is not continued in a straightforward way in the individual's cultural identity. The two examples discussed in the text refer to persons born in Jewish families, who for different reasons find themselves in a world culturally different from their origin. In the case of poet Julian Tuwim, it is a conscious choice to locate his identity in Polish ethnic culture, despite the resistance on the part of Polish society. The poet's strong relations with his Jewish family, especially his mother, are confronted with the wish to belong to a culturally distinct world. The other case discussed in the work is completely different. A young man raised in the spirit of profound religiosity in a Catholic family learns of his Jewish origin after becoming a Catholic priest. The rest of his life involves heroic pursuits to build bridges between the discovered genetic identity and the identity developed in the process of upbringing in the foster family. The analysis of both cases – very typical from the perspective of formation of cultural identity and coping in the culturally diverse world – may serve as an interesting inspiration for pedagogics.

**KEYWORDS:** Socio-cultural identify, family, cultural identity, Jews, cross-cultural education.

**STRESZCZENIE:** Współczesny świat dynamizuje zmiany w kulturowym obrazie życia jednostek. Dotyczy to także kreowania tożsamości kulturowej, w tym identyfikacji ze zbiorowościami kulturowymi. Czasami może to prowadzić do poważnych dylematów o charakterze egzystencjalnym, w których dziedzictwo kulturowe rodziny z różnych powodów nie znajduje prostej kontynuacji w tożsamości kulturowej jednostki. Przywołane w tekście dwa przykłady dotyczą osób urodzonych w żydowskich rodzinach, które z różnych powodów odnajdują się w kulturowym świecie odmiennym od ich korzeni. W przypadku poety Juliana Tuwima jest to świadomy wybór

lokowania swojej tożsamości w polskiej kulturze etnicznej, mimo oporu polskiego środowiska. Silny związek poety z żydowską rodziną, zwłaszcza z matką konfrontowany jest z wolą przynależności do odmiennego kulturowo świata. Zupełnie inaczej jest w drugim przywołanym przypadku. Tutaj młody mężczyzna wychowany w duchu głębokiej religijności w katolickiej rodzinie będąc księdzem dowiaduje się o swoim żydowskim pochodzeniu. Jego dalsze życie to heroiczne próby budowania mostów między odnalezioną tożsamością genetyczną a tożsamością ukształtowaną w trakcie wychowania w przybranej rodzinie. Analiza obydwu jakże charakterystycznych przypadków w perspektywie kształtowania tożsamości kulturowej i odnajdowania się w zróżnicowanym kulturowo świecie może stanowić interesującą inspirację dla pedagogów.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Tożsamość społeczno-kulturowa, rodzina, identyfikacja kulturowa, Żydzi, edukacja międzykulturowa.

Kwestie tożsamości, w tym tożsamości społeczno-kulturowej, od ponad trzech dekad stanowią przestrzeń ożywionej dyskusji w naukach społecznych. Dotyczy to także nauk o edukacji. W polskiej pedagogice, podobnie jak w wielu innych demokratycznych krajach, wyodrębniła się oddzielna gałąź refleksji i związanych z nią działań praktycznych nazwana edukacją międzykulturową. Ostatnio na znaczeniu zyskuje jeszcze węższy nurt związany z pedagogicznymi kontekstami komunikacji między jednostkami i grupami zróżnicowanymi kulturowo. Bez wątplenia jest to związane z przemianami społeczno-politycznymi w Polsce, ale także ze zwiększającą się dynamiką dyfuzji kulturowej głównie o podłożu migracyjnym. Z oczywistych względów wiele osób zaangażowanych w uprawianie refleksji w zakresie edukacji i komunikacji międzykulturowej podkreśla jej związki z tradycją pedagogiki społecznej. Zwłaszcza dwie kluczowe kategorie należą do tych, które w edukacyjnych debatach o międzykulturowości wprost wyprowadzane są z klasycznej pedagogiki społecznej – są to środowisko społeczno-kulturowe i rodzina. Przywołanie ich w kontekście tożsamości społeczno-kulturowej, zarówno jej powstawania jak i ewolucji – jest szczególnie znaczące. W tekście koncentruję się jedynie na znaczeniu rodziny w tożsamościowym samoopisie.

Rodzina najczęściej jest miejscem, w którym po raz pierwszy odnajdujemy swoje głębsze kulturowe korzenie. W oczywisty sposób zależy to od siły jej kapitału kulturowego oraz od intensywności i jakości zachodzących w niej interakcji. Kwestia zakorzenienia kulturowego wyjątkowo ważną rolę odgrywa w przestrzeni stanowiącej efekt dyfuzji kultur. Wzajemne przenikanie się odmiennych kulturowych światów szczególnie intensywnie przebiega na obszarze ukształtowanych historycznie pograniczy. Od wieków właśnie w rodzinach konsekwencje dyfuzji kulturowej skupiają się jak w soczewce. Czasami w grę wchodzi łączenie się różnych kulturowych tradycji poprzez przynależność do nich małżonków-rodziców. Czasami jest to kwestia konwersji, która kulturo-

wo oddziela rodziców od dzieci, bądź przynajmniej jednego z nich. Znane są sytuacje, w których w obrębie jednej rodziny rodzeństwo wybrało różne opcje narodowe. W minionym, burzliwym wieku, było tak na przykład w przypadku znanych rodzin Bacewiczów i Szeptyckich. Pochodząca z mieszanej polsko-litewskiej rodziny znakomita kompozytorka i skrzypaczka Grażyna Bacewicz, uważała się za Polkę, z kolei jej brat Vytautas – także muzyk – silnie podkreślał swoją litewskość. Podobna sytuacja dotyczyła znanej rodziny Szeptyckich funkcjonującej na pograniczu kultury polskiej i ukraińskiej. Jeden z braci, Andrzej Roman, był metropolitą lwowskim cerkwi grekokatolickiej – duchowym przywódcą Ukraińców, zaś drugi, Stanisław, generałem broni Wojska Polskiego. Przywołane przykłady stanowią ilustrację tego, że w ramach wielu rodzin na pograniczu dochodziło do dramatycznych wyborów tożsamościowych. Dodatkowym katalizatorem tych procesów były zawieruchy wojenne. Dzieci są ich największymi ofiarami. Zaś wśród dzieci najbardziej ucierpiało najmłodsze pokolenie skazanych na Zagładę Żydów.

Z oczywistych względów największe znaczenie w budowaniu zrębów tożsamości ma najbliższa rodzina: rodzice, czasem dziadkowie. Bowiem to z pierwszych interakcji rodzą się najsilniejsze, pierwsze identyfikacje. W szczególnych przypadkach, gdy dziecko zostaje osierocone, pozbawione kontaktów z najbliższymi, rodzicami i rodzeństwem, mogą stać się oni dlań mitem, odrealnionym, ale nasyconym niezwykłą wartością punktem odniesienia. Jak swego czasu pięknie pisała Ewa Bieńkowska „los wujów, ciotek, kuzynów, równobieżny z naszym, a jednak odmienny, zadziwia a zarazem wydaje się: naturalny, przenika do naszej pamięci jako zrealizowana możliwość innego zakrętu w historii życia. A opowieść o dziadkach – jeszcze cofnięcie się widnokregu – jakby się: wdrapać na wysokość wieży, skąd rozciąga się kraina nie do poznania, chociaż znana” (Bieńkowska 1995). Autorka przekonuje nas, że na tym poziomie pamięć zaczyna gubić zmysłowy konkret, twarze są niemalże zatarte we wspomnieniu, nic nie mówiące na fotografiach. W przypadku dzieci te pierwsze sytuacje są często rozstrzygające, albowiem konstytuują się tu relacje, które z czasem będą się odciskać na przeżywaniu współczesności.

Kwestie tożsamości osobowej nabierają szczególnego znaczenia w skrajnych sytuacjach egzystencjalnych. Dotyczy to na przykład sytuacji, kiedy człowiek nie ma żadnych wiadomości o swoich rodzicach. W tym kontekście wiele dyskusji wywołało ostatnio stanowisko Komitetu Praw Dziecka ONZ w sprawie funkcjonowania „okien życia” w Polsce. Zdaniem Komitetu idea „okien życia” narusza prawo dziecka do tożsamości i tym samym niezgodna jest z Konwencją o prawach dziecka.

W prezentowanej tu perspektywie nawiązuję do koncepcji tożsamości społeczno-kulturowej zaproponowanej ongiś przez Antoninę Kłoskowską. Ważnym rozróżnieniem, które zawarła autorka w ostatniej wydanej za życia książce (Kłoskowska 1996) było uwzględnienie w tożsamości jej obiektywnej i subiektywnej strony. Subiektywną część tożsamości stanowi identyfikacja, czyli swobodna deklaracja jednostki, w swoim charakterze zbliżona do idei współczynnika humanistycznego Floriana Znanieckiego. Jest ona związana z przypisywaniem się do określonej zbiorowości kulturowej. Co ważne – deklaracja taka – nawet w obrębie jednej kategorii (np. narodowej) nie musi być jednoznaczna – i często – nie jest. Zwłaszcza na terenach związanych z przenikaniem się kultur mamy do czynienia z przypadkami zaliczania się (*czucia się przynależnym*) do różnych narodów, wyznań, nie mówiąc już o różnych kulturach regionalnych. Z kolei obiektywną częścią tożsamości jest walencja kulturowa, czyli zinternalizowana kultura symboliczna tej zbiorowości, która stanowi podstawę identyfikacji. Walencja kulturowa jest tą sferą tożsamości, która kształtuje się w procesie socjalizacji oraz w systematyczny sposób jest budowana w procesie wychowania, zwłaszcza w edukacji szkolnej oraz w enkulturacji religijnej.

Chciałbym tu skoncentrować się na identyfikacyjnej części tożsamości kulturowej, która obecnie wydaje się nabierać coraz większego znaczenia. W identyfikacji bowiem w znaczącym stopniu kumuluje się humanistyczny pierwiastek tożsamości. To właśnie poprzez nią jednostka może przełamywać bariery wynikające z kulturowego determinizmu zbiorowości. Identyfikacja stanowi subiektywny wybór – oparty na ukształtowanym w czasie wewnętrznym przekonaniu, a nie na zewnętrznych kryteriach. Z pedagogicznego punktu widzenia najważniejsze jest uznawanie prawa do takiego subiektywnego przypisywania się do zbiorowości kulturowych. Niestety, prawo to nie jest powszechnie respektowane, choć jego poszanowanie i respektowanie powinno stanowić jedną z podstawowych zasad współczesnego wychowania, fundament międzyludzkich relacji.

Zręby identyfikacji tworzą się w środowisku rodzinnym, a szczególne miejsce w ich kształtowaniu mają rodzice. Nawet wówczas, kiedy człowiek zostaje przez los wcześniej pozbawiony kontaktów z rodzicami, to instynktownie szuka o nich informacji, aby móc nawiązać do nich w budowaniu własnego Ja. Mogą jednak zdarzyć się także takie sytuacje, kiedy pierwotna kulturalizacja ustępuje miejsca silnej identyfikacji z odmienną kulturą. W skrajnych przypadkach dochodzi wówczas do konwersji.

W historycznej perspektywie szczególne miejsce zajmują relacje między Polakami a Żydami. Przez stulecia prowadziły one do procesów tożsamościo-

wych, w które zaangażowane było także środowisko rodzinne. Dzisiaj, choć w Polsce żyje niewielu Żydów, znajomość wzajemnych relacji, także tych dotyczących tożsamości kulturowej, stanowi ważną przestrzeń możliwą do wykorzystania w pedagogice.

W tekście odwołałem się do losów dwu realnych osób o żydowskich korzeniach. W obu przypadkach rodzice odegrali wyjątkową rolę w kształtowaniu społeczno-kulturowej identyfikacji. Pierwszą z osób jest znany wszystkim klasyk polskiej literatury, poeta – Julian Tuwim, drugą zaś Żyd, który nieświadomy swego pochodzenia został katolickim księdzem. Dramat Tuwima, to dramat człowieka rozdartego między kulturą genetycznie odziedziczoną a wybraną. Jego życie przypadło na okres szalejącego nacjonalizmu i skrajnego mizizmu. Nie było w nim miejsca na tożsamościowe niuanse. Stan świadomości, w którym znalazł się poeta – w swoim negatywnym wymiarze – był przede wszystkim zasługą otoczenia – ludzi, którzy próbowali wtłoczyć poetę w stereotypowe ramy. Zaś on sam przez całe życie zmagał się z byciem wpisywanym w rzeczywistość, próbując wykreować wybraną przez siebie tożsamość. Był postacią prawdziwie dramatyczną, nie do końca akceptowaną ani przez Żydów, ani przez Polaków.

Poeta jest także znakomitym przykładem osoby, która poprzez swoje życie i twórczość próbowała przełamywać bariery „obiektywnego” przypisywania go do kulturowego świata. Z całym przekonaniem starał się funkcjonować na pograniczu dwóch światów i – obok wielu innych pisarzy i poetów, takich jak choćby Adam Mickiewicz i Czesław Miłosz – bardzo dobrą egzemplifikacją złożonej tożsamości kulturowej, której nie można sprowadzać tylko do jednego wymiaru. W przypadku każdej z tych postaci w ich autobiograficznych relacjach znajdziemy wyraźne odniesienia do środowiska rodzinnego.

Julian Tuwim urodził się w Łodzi w rodzinie spolonizowanych Żydów, rodzinie jakich było wiele w ówczesnej Polsce. Trzeba też koniecznie wspomnieć, że poziom asymilacji wielu żydowskich rodzin był bardzo różnicowany. Zaangażowanie w polską kulturę stanowiło coś na kształt kontinuum. Można przypuszczać, że rodzina Tuwimów znajdowała się bliżej tego krańca kontinuum, które wskazywałoby na prawie całkowitą polonizację. Przy analizie funkcjonowania kulturowego, zwłaszcza w kontekście komunikacyjnym, ważna jest kwestia języka. Rodzice poety nie mówili ani po hebrajsku, ani w jidysz. Językiem domowej komunikacji była polszczyzna. Nie bez znaczenia było uczęszczanie młodego Juliana do rosyjskiego gimnazjum. Tam z oczywistych względów obowiązywał język zaborcy. Ale talent lingwistyczny poety sprawił, że bardzo sprawnie władał on językiem Puszkina i Dostojewskiego.

Tuwimowie nie byli też szczególnie religijni. W domu mówiło się po polsku, czytano polskie książki. Matka wychowywała obydwójce dzieci – poetę i jego siostrę – w kulcie polskiej tradycji. Szczególną rolę odgrywała w niej poezja romantyczna. Znajdzie to później odzwierciedlenie w manifestie *My Żydzi polscy*, który poeta napisał będąc na emigracji, po uzyskaniu informacji dotyczących zagłady polskich Żydów. W manifestie tym wprost pisze o roli matki w kształtowaniu nawyków językowych syna.

Jak pisała biografka Tuwima – Jadwiga Sawicka – stosunek przyszłego poety zwłaszcza do Niemców i Żydów stanowił odzwierciedlenie „łódzkich układów socjalno-narodowych”. Oczywiście miał on świadomość swych żydowskich korzeni. Wiedział doskonale, że zgodnie z judaistyczną tradycją dziecko urodzone z matki Żydówki jest Żydem. Matka poety często nawiązywała do swoich żydowskich korzeni. Siostra poety, Irena, pisała we wspomnieniach, że ich matka Adela nazywała synagogami dwie potężne szafy stanowiące ważny element wyposażenia łódzkiego mieszkania (Sawicka 1986, s. 30) Nigdy jednak żydowskie tradycje w domu Tuwimów nie ocierały się ani o ortodoksję, ani o konserwatyzm.

Żydowskie pochodzenie Tuwima najbardziej uświadamiały mu trwające praktycznie przez całe życie ataki antysemitów. Sam poeta nie identyfikował się z żydowską tradycją, nie czuł się Żydem, a przynajmniej tak wyraziście jak wymagaliby od niego aktywiści społeczności żydowskiej. Jak podkreśla Piotr Matywiecki „odczuwał, że przemocą wpędza się go w tę kwalifikację narodową” (Matywiecki 2008, s. 120).

Z drugiej strony bezustanne ataki o charakterze antysemitycznym generowały w poecie poczucie zagrożenia. Często mówiono, że nie mogą one Tuwima dotykać bardzo boleśnie, jeśli tak genialnie i celnie potrafi się odgryźć. Przykładem niech będzie choćby fraszka zatytułowana *Na pewnego endeka, co na mnie szczeka*. Ale poeta przez te antysemityczne ekscesy cierpiał niewiarygodnie, bo „czuł się zaatakowany w najgłębszej istocie swojego ja, a jego ja to była polska poezja, do której miłość wlała do serca poety jego matka. I ktoś, kto próbował go odciąć od samego rdzenia osobowości, doszczętnie niszczył jego najczulsze wnętrze. Znaczący biografii Tuwima uważają, że to w związku z antysemitką nagonką na Juliana jego matka popadła w obłęd i zamknęła ją w szpitalu psychiatrycznym w Otwocku. „Wydawało się jej bowiem, że musi wziąć jego winy na siebie. Winy w cudzysłowie oczywiście, bo winą tą była jego żydowskość. Wyobraziła sobie, że będzie odkupicielką Juliana. Cierpienie syna stało się cierpieniem matki, a później na odwrót – obłąkanie matki stało się koszmarem syna” (Mikołajewski 2013). Zwłaszcza podczas pobytu na emigracji Tuwim czynił sobie wyrzuty, że pozostawił matkę w zakładzie dla

obląkanych. Nawet się z nią nie pożegnał, ponieważ z powodów terapeutycznych lekarze zabronili mu spotkań z nią. Niestety nie przeżyła wojny. Wiadomość o śmierci matki, która dotarła do poety pod koniec wojny, doprowadziła go do skrajnej rozpaczy.

Łódzka młodość Tuwima nie mogła upłynąć bez bliskiego kontaktu z jidysz. Jednak – jak już wspomniałem – językiem domowej socjalizacji w rodzinie był język polski. Cała ambiwalencja oparta na pogardzie, ale jednocześnie na lęku wobec kultury i języka jidysz, jaką wykazywał Tuwim, dla części Żydów była barierą nie do przyjęcia. Trzeba jednak dodać, że wielu z nich było z jednej strony dumnych z Tuwima i kochali jego polską poezję, z drugiej zaś, jego stosunek do kultury jidysz traktowali jako kulturową zdradę. Według Matywieckiego: „chcieli oni, żeby ów wielki poeta, który jawnie mówił o swojej żydowskości, kochał kulturę jidysz, a on kochać jej nie chciał” (Mikołajewski 2013). Na tę tragedię nakładało się to, że Żydzi świadomi swojej żydowskości, szczególnie Żydzi zanurzeni w kulturze jidysz, tak wiele mają mu za złe.

To tożsamość rodziła w Julianie Tuwimie poczucie krzywdy towarzyszące mu przez większość życia. Wiązało się ono z koniecznością tłumaczenia się zarówno z narodowej przynależności jak i woli oderwania się od narodowych określeń. Cechą szczególną tożsamości społeczno-kulturowej poety było wyobcowanie i wykorzenie. Jak pisał Matywiecki „w tamtych czasach wyobcowanie odcinało ludzi o jego statusie tak radykalnie, że tylko maszynieria e p o k i mogła go zrodzić – nie ziemia, nie Polska, nie własna matka, nie Polacy, nie Żydzi. [...] Tuwim w chwilach goryczy oceniał swój status w tamtych latach podobnie jak Janusz Korczak: Żyd polski pod zaborem carskim, czyli niewolnik” (Matywiecki 2008, s. 84). Na odsłonięcie pomnika getta warszawskiego Tuwim napisał wstrząsający esej *Pomnik i mogiła*. Zamiast przynależności etnicznej wybrał swoisty uniwersalizm Wobec Zagłady, wyrażał on całkowite ogołocenie ludzkiej istoty, sprowadził ją – podobnie jak Emmanuel Lévinas – do „»nagiego życia«” (Mikołajewski 2013).

Tuwim świadomy swego zakorzenienia genetycznego jednocześnie silnie akcentował swoje przywiązanie do polskości. Nie mogąc wykazać się polskimi – w wymiarze etnicznym – przodkami, wybrał inną przestrzeń. Stanowiła ją przestrzeń kultury symbolicznej. W znakomitym wierszu *Zieleń – fantazja słowotwórcza* poeta wchodząc na szczyty polszczyzny składa jednocześnie znaną wielu z nas deklarację, która brzmi *Oto dom mój: cztery ściany wiersza W mojej pięknej ojczyźnie-polszczyźnie* (Tuwim 1986, s. 233). To wyniesiony z rodzinnego domu język staje się azylem, ale jednocześnie ideologiczną ojczyzną poety. Subiektywna deklaracja przynależności znajdzie swoje apogeum w słynnej odezwie *My Żydzi polscy*. Już w pierwszych słowach swoistego mani-

festu pisanego podczas II wojny światowej na emigracji znajdziemy wymowny wstęp. Tuwim pisze: „I od razu słyszę pytanie: »Skąd to MY?« Pytanie w pewnym stopniu uzasadnione. Zadają mi je Żydzi, którym zawsze tłumaczyłem, że jestem Polakiem, a teraz zadadzą mi je Polacy, dla których w znakomitej większości jestem i będę Żydem. Oto odpowiedź dla jednych i drugich. Jestem Polakiem, bo mi się tak podoba. To moja ściśle prywatna sprawa, z której nikomu nie mam zamiaru zdawać relacji, ani wyjaśniać jej, tłumaczyć, uzasadniać” (Tuwim 2001).

Ta przejmująca swoją siłą deklaracja stanowi jednocześnie najgłębszy w swoim humanizmie akt identyfikacji. Stanowi przykład determinacji w dążeniu do absolutnie autonomicznego określania swojej grupy odniesienia, mimo skrajnych przeciwności. Tożsamość grupowa jest tu tożsamością świadomie wybraną. Wybór ów zbudowany był jednak na fundamencie, który poeta wymienia jako pierwszy z argumentów przemawiających za taką a nie inną narodową autoidentyfikacją. Brzmi on równie przejmująco jak sama identyfikacja. „Polak – bo mi tak w domu rodzicielskim po polsku powiedziano; bo mnie tam polską mową od niemowlęctwa karmiono; bo mnie matka nauczyła polskich wierszy i piosenek” (Tuwim 2001). Słowa poety stanowią swoiste zwieńczenie wskazujące na dramat identyfikacji i jego rodzinny fundament.

Zupełnie inną rolę odegrała rodzina w tożsamości katolickiego duchownego o żydowskich korzeniach Romualda Wekslera Waszkinela. Jego życie to klasyczna egzemplifikacja funkcjonowania człowieka o podwojonej tożsamości, tym razem w wymiarze religijnym. Przebieg jego życia sprawił, że czuje się on w jednakowym stopniu członkiem wspólnoty chrześcijańskiej i judaistycznej. U księdza Wekslera-Waszkinela mamy do czynienia z zupełnie inną sytuacją niż opisywana wcześniej w przypadku Tuwima. Tutaj nie ma mowy o wyborze. Los umieszcza jednostkę w zupełnie odmiennej przestrzeni kulturowej bez jej świadomego udziału. W dodatku wciąż młody człowiek o swoich rzeczywistych korzeniach dowiaduje się bardzo późno, już jako w pełni ukształtowana socjalizacyjnie i tożsamościowo jednostka.

Miejscem urodzenia przyszłego księdza było getto w małej miejscowości Stare Świąciany koło Wilna (Weksler-Waszkinel 1995). Jego rodzicami byli Batia i Jakub Wekslerowie. Tuż przed likwidacją getta matka ratując dziecko oddała je polskiej rodzinie, małżeństwu Piotrowi i Emilii Waszkinelom. Małego chłopca ochrzczono w obrządku rzymskokatolickim. Wychował się pod nazwiskiem Romuald Waszkinel. Jego biologiczni rodzice zostali zamordowani przez hitlerowców podczas likwidacji getta.

Po drugiej wojnie światowej Waszkinelowie jako repatrianci zamieszkali w Paśleku na przyznanej Polsce części byłych Prus Wschodnich. Atmos-



fera domu rodzinnego sprzyjała rozwojowi religijności młodego Romualda. Po maturze postanowił zostać duchownym i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie. W roku 1968 rozpoczął studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dopiero w latach 70. młody Romuald w rozmowie z matką dowiedział się o swoich żydowskich korzeniach. To miało radykalnie zmienić jego dalsze losy. Oto jak sam wspominał tę sytuację. „W 1975 r. [...] czytałem mamie teksty Żydów ocalonych w czasie wojny. Zaczęła płakać. Wtedy przerwałem lekturę i mówię: »Mamo dlaczego ty płaczesz? Ja jednak jestem Żydem, prawda?«. Ona wyszlochała: »Czy ja ciebie nie kocham? Dlaczego mnie męczysz?« Wskoczyłem z mieszkania [...] bo jej pytanie było dla mnie odpowiedzią. Gdy wróciłem, powiedziałem: »Mamo, musisz mi to powiedzieć, to jest twoja piękna karta w życiu, ale przecież ja już mam 35 lat. Czas najwyższy, żebyś wiedział«. No i ona po raz pierwszy wyszlochała: »Miałaś wspaniałych rodziców, bardzo ciebie kochali, byli Żydami. Zostali zamordowani, ja tylko uratowałam ciebie od śmierci« (Weksler-Waszkinel 2008).

Prawdziwie przełomowym w kreowaniu tożsamości był czas, kiedy w ostatniej dekadzie minionego wieku ksiądz Waszkinel poznał kim byli jego biologiczni rodzice. Emilia Waszkinel nie знаła nazwiska rodziców ocalonego z Holocaustu, przybranego syna. Ksiądz Romuald poznał je za przyczyną siostry zakonnej Klary Jaroszyńskiej. Przez wiele lat bez skutku szukała ona rodziny młodego księdza. Aż przebywając w Izraelu, zupełnie przypadkowo, natknęła się na uratowanych z zagłady mieszkańców przedwojennych Świącian, którzy opowiedzieli jej historię rodziny Wekslerów. Gdy ksiądz poznał tożsamość swoich biologicznych rodziców zaczął używać podwójnego nazwiska Weksler-Waszkinel. Do swego dotychczasowego imienia Romuald dodał także imię swego biologicznego ojca – Jakub. Świadomie wybrana, podwojona tożsamość, zadecydowała o jego dalszych losach. Wybrał drogę budowania mostów między dwiema religiami. Stał się ważną postacią prowadzonego w Polsce dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Został członkiem Polskiego Towarzystwa Studiów Żydowskich oraz jednym ze współzałożycieli reaktywowanej po wielu latach organizacji B'nai B'rith Loża Polin, polskiego oddziału stowarzyszenia B'nai B'rith, należącego do jednych z najstarszych organizacji żydowskich na świecie.

Ksiądz Jakub Romuald Weksler-Waszkinel często mówi, że jest Żydem powołanym przez Jezusa Chrystusa do kapłaństwa. Akcentuje tym samym istotę swojej tożsamości społeczno-kulturowej. Jest bowiem Żydem, podobnie jak Żydem był Chrystus. W swoim życiu nigdy nie odchodził od religii swoich przodków. Przez ponad 30 lat żył bez świadomości tego, że jego biologiczni

rodzice byli Żydami. Posiadł tę wiedzę, gdy był już ukształtowanym katolickim kapłanem. Stąd trzeba wyraźnie podkreślić, że w jego przypadku nie ma mowy o konwersji, o odchodzeniu od judaizmu do chrześcijaństwa. Po prostu odnalazł swoje żydowskie „korzenie”.

Kiedy dowiedział się od swojej przybranej chrześcijańskiej matki o tym, że jest Żydem usłyszał słowa, które miała wypowiedzieć jego rodzona matka, oddając swego syna: „Pani jest chrześcijanką, pani wierzy w Jezusa, więc niech pani w imię tego Żyda, w którego pani wierzy, uratuje moje dziecko. Gdy dorośnie, zostanie księdzem” (Weksler-Waszkinel 2008). Wstrząsnęło to nim dogłębnie. Nowa sytuacja sprawiła, że zrekonstruował swoją tożsamość, spojrzął na siebie zupełnie inaczej niż dotychczas. Dopiero po kilku kolejnych latach dowiedział się, że jego biologiczna matka była niewierzącą syjonistką. Była osobą wykształconą, stąd znakomicie wiedziała, jakiego użyć argumentu, żeby skutecznie przekonać nieznaną sobie chrześcijankę, aby zaopiekowała się jej synem. Słowa użyte przez rodzoną matkę księdza pozostały dlań już na zawsze najważniejsze. Po raz pierwszy usłyszał je w 35. roku życia, kiedy ponad dekadę był już katolickim księdzem. O wiele później dowiedział się, jak całą sytuację przeżywał jego przybrany ojciec. Gdy zorientował się, że jego syn rzeczywiście chce zostać księdzem, nie mógł uwierzyć, że mogą się spełnić prorocze słowa stojącej u progu śmierci kobiety. Do tej pory uważał bowiem, że po prostu użyła takiego argumentu, aby za wszelką cenę ratować życie swego dziecka. Organizm przybranego ojca księdza nie sprostał dramatycznej sytuacji. Wkrótce po podjęciu przez Romualda decyzji o wstąpieniu do seminarium ojciec zmarł na zawał.

Dramatyczne okoliczności odkrywania źródeł swojej tożsamości umocniły księdza w realizacji przyjętej przez niego misji. Znajduje ona odzwierciedlenie zarówno w działalności naukowej i popularnonaukowej, w licznych publikacjach, wykładach i prelekcjach, ale także w codziennej pracy duszpasterskiej. Ksiądz Weksler-Waszkinel wykłada, publikuje, a także aktywnie uczestniczy w krajowych i międzynarodowych inicjatywach mających na celu pokojowe współdziałanie religii i kultur. Świadectwo, jakie daje dzięki aktywnej obecności w sferze publicznej, ma duży walor edukacyjny zarówno dla młodzieży, jak i osób starszych, często pamiętających jeszcze wydarzenia II wojny światowej, ale także pogromów ludności żydowskiej już po wojnie. Bierze udział zarówno w krajowych jak i międzynarodowych inicjatywach, w tym także środowisk żydowskich. Poprzez swoją aktywność pobudza do refleksyjności, mobilizuje do rewizji stereotypów czy wręcz przesądów. Ksiądz Weksler-Waszkinel przez kilka lat, w okresie wakacyjnym, prowadził pracę duszpasterską w stolicy Francji. Tu w kaplicy utworzonej przez samego kardynała

Jean-Marie Lustigera biskupa Paryża – kapłana także o żydowskich korzeniach – jako spowiednik służył pomocą ludziom zagubionym życiowo, wyrzuconym na margines społeczeństwa.

Księdzu Romualdowi Jakubowi Weksler-Waszkinelowi poświęcony został film dokumentalny zrealizowany przez Grzegorza Linkowskiego ...*wpisany w Gwiazdę Dawida Krzyż*. Lubelski reżyser jest autorem wielu filmów o zbliżonej tematyce, poświęconych walce z ksenofobią i etnocentryzmem. Nakręcony prawie przed dwoma dekadami dokument jest znakomitym przykładem obecności problematyki międzykulturowej na pograniczu sztuki, publicystyki i pedagogiki. Jego autor studiował m.in. animację kulturową na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS w Lublinie.

Swą codzienną pracą ksiądz Weksler-Waszkinel stara się ciągle dawać świadectwo możliwości związanych z byciem na pograniczu. W tym przypadku granica przebiega wskroś przez egzystencję jednostki, czyniąc jej istnienie niezwykle przykładowym pograniczności w kulturze. O ile w przypadku Juliana Tuwima mamy do czynienia z dylematami tożsamościowymi w sferze etnicznej, to w postaci księdza Wekslera-Waszkineła widzimy najbardziej klasyczny przykład funkcjonowania w świecie dwu religii, choć genetycznie powiązanych, to przez wiele wieków nastawionych wobec siebie konfrontacyjnie. Oba przywołane przykłady dotyczą Żydów i stanowią doskonałą egzemplifikację skomplikowanych uwarunkowań, które tworzyły ich identyfikację. Mimo tego, że w obu przypadkach silnie zaakcentowany jest wybór drogi w społeczno-kulturowym samopisie, to jednak bez trudu dostrzegamy, że nawet najsilniejsze jednostki, budujące obraz siebie na podstawie absolutyzowanej wręcz autonomii, w konstrukcji tegoż obrazu wracają do rodzinnych korzeni. Są one dla tych osób fundamentalnym punktem odniesienia, opoką pozwalającą ukształtować zupełnie indywidualną i oryginalną wizję siebie w kulturze. Wydaje się, że rosnąca złożoność współczesnego, zglobalizowanego świata nic w tym względzie nie zmienia. Rośnie zaś rola refleksyjności w odniesieniu do własnych korzeni kulturowych. Nie zawsze – na szczęście – kwestie tożsamościowe dotyczą skrajnych sytuacji egzystencjalnych. Ale bez wątpienia autorefleksja związana z tożsamością w wymiarze rodzinnym może być w większym stopniu wykorzystana w aktywności pedagogicznej w związku z towarzyszeniem jednostce w optymalnym wykorzystaniu jej życiowego potencjału.

Nie przypadkiem wybrane zostały dwa przykłady związane z żydowskimi korzeniami. Dla dużej części polskiego społeczeństwa postawy wobec Żydów są wciąż ważnym punktem odniesienia w określaniu zgeneralizowanego stosunku do odmienności. Jednocześnie wielu Polaków nie jest świadomych dylematów tożsamościowych osób funkcjonujących na pograniczu kultur.

To pogranicze może przebiegać przez rodziny, kiedy rodzice reprezentują różne kultury. Obecna często skłonność do monistycznego postrzegania świata skłania ludzi do redukowania tożsamościowych niuansów i zmierzania do jednoznacznego obrazu świata w kulturowym definiowaniu jednostek. Rzadko analizuje się przypadki, w których tożsamościowe korzenie tkwiące w rodzinie nie przekładają się wprost na samoopis kulturowy jednostki. Przywołane tu dwa przypadki są charakterystyczne dla świata, który odszedł. W tym znaczeniu są historyczne. Jednak z drugiej strony stanowią wyraziste odwołanie do rzeczywistych, skrajnych, egzystencjalnych dylematów. Stąd też wynika ich niezwykła siła egzemplifikująca rzeczywiste, najgłębiej humanistyczne, problemy wielu współczesnych ludzi. Uwrażliwianie na te problemy jest ważnym zadaniem współczesnej polskiej pedagogiki. Stąd też analiza obydwu jakże charakterystycznych przypadków w perspektywie kształtowania tożsamości kulturowej i odnajdowania się w zróżnicowanym kulturowo świecie może być interesującą inspiracją dla pedagogów.

## Literatura

- Bieńkowska E. (1995), *Mała historia pamięci*, „Znak”, nr 5(480).
- Kłoskowska A. (1996), *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa.
- Matywiecki P. (2008), *Twarz Tuwima*, Warszawa.
- Mikołajewski J., *Nagie życie. Rozmowa z Jarosławem Matywieckim*, „Gazeta Wyborcza” Magazyn Świąteczny 21.06.2013.
- Sawicka J. (1986), *Julian Tuwim*, Warszawa.
- Tuwim J. (2001), *My Żydzi polscy*, [w:] *Polacy-Żydzi 1939-1945. Wybór źródeł*, Kunert A.K. (red.), Warszawa.
- Tuwim J. (1986), *Pisma zebrane. Wiersze*, t. 2, Warszawa.
- Weksler-Waszkinel R.J. (1995), *Gdzie jest moja ojczyzna*, „Znak”, nr 5(480).
- Weksler-Waszkinel R.J. (2008) *Nie chciałem być Żydem*, „Gazeta Wyborcza”, 19.01.2008.